

*Ewa Kubiak-Szymborska*

## **Środowisko rodzinne a proces kreowania tożsamości jego członków: pułapki krętych ścieżek współczesności**

W rozważaniach naukowych, popularnonaukowych czy publicystycznych o człowieku i jego rozwoju od lat przywoływane są kategorie rodziny i środowiska rodzinnego. Są one konstytutywne dla nauk społeczno-humanistycznych (i nie tylko), i niezależnie od tempa, zakresu i jakości dokonujących się przeobrażeń w obszarze rzeczywistości społecznej, politycznej, ekonomicznej czy kulturowej znajdują się niezmiennie w centrum zainteresowania różnych osób i gremiów. Powodów takiego stanu rzeczy jest wiele i są one powszechnie znane zarówno tym, którzy wprowadzają je w perspektywę dyskursu naukowego, jak i tym, dla których stanowią one znaczący obszar potoczności, a może bardziej codzienności.

Równie często w rozważaniach przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych pojawia się inna kategoria, pozostająca, jak się wydaje, w ścisłym związku z wymienionymi wcześniej, a mianowicie tożsamość. Celowo posłużono się tu w odniesieniu do rodziny, środowiska rodzinnego, jak i tożsamości terminem „kategoria” zważywszy na jego funkcje, które – jak pisze Małgorzata Lewartowska-Zychowicz – mają dwojaki charakter: z jednej strony kategoria kształtuje pole teoretycznych analiz, wyznaczając zagadnienia, z drugiej zaś sama tkwiąc w centrum tego pola staje się przedmiotem tych analiz [2001, s. 76]. Tak jest w przypadku zarówno rodziny/środowiska rodzinnego, jak i tożsamości. W pole teoretycznych analiz można wpisać m.in. pytania/zagadnienia o ich istotę, całościowe modele kategoriałne i współtworzące je modele cząstkowe, o ich znaczenie w wymiarze jednostkowym i ponadjednostkowym, o ich biograficzny czy narracyjny charakter, o różnice, a równocześnie zgodności z innymi kategoriami, np. domu rodzinnego

czy podmiotowości. Stawiając zaś rodzinę/środowisko rodzinne i tożsamość w centrum owego pola analiz i czyniąc je ich przedmiotem warto skupić uwagę nie tyle na tym, co dotyczy każdej z nich z osobna, ale na tym, jakie są ich wzajemne związki i odniesienia, a także na pojawiających się dylematach (tych, które przeżywają członkowie rodziny razem i każdy z osobna, i tych, które jawią się badaczowi rzeczywistości społecznej, w tym życia rodzinnego, czy też postronnemu obserwatorowi, i tych, które są z natury rzeczy wpisane w istotę kategorii, o których mowa).

Problematyka środowiska rodzinnego i tożsamości człowieka (każdego z członków rodziny, ale w szczególności tych najmłodszych) we wzajemnych związkach nie jest zbyt często podejmowana w literaturze przedmiotu<sup>1</sup>, w przeciwieństwie do rozważań dotyczących np. wzajemnych powiązań między środowiskiem rodzinnym/rodziną a rozwojem osobowości człowieka. Powodów tego jest pewnie wiele, ale jednym z nich, jak się wydaje dość oczywistym, jest fakt, iż tożsamość, mimo bogatej tradycji refleksji o niej (przede wszystkim filozoficznej), należy do kategorii trudno definiowalnych, nie dających się łatwo zooperacjonalizować, w przeciwieństwie do osobowości, którą liczni autorzy względnie precyzyjnie ujęli i opisali (różnorodność stanowisk i poglądów jest tu aż nadto widoczna). Nie są to jednak kategorie tożsame i nie odnoszą się do tych samych właściwości. Tomasz Grzegorek rozstrzyga to w sposób następujący: *...kiedy czytamy np. kwestionariusz osobowości wypełniony przez Janę Iks, dowiadujemy się, **jaki** jest ten człowiek, natomiast poznając jego tożsamość, dowiadujemy się **kim** jest Jan Iks. Odpowiadając na pytanie: *jaki* – możemy opisać człowieka wymieniając jego właściwości typu: uczciwy, dojrzały emocjonalnie, mądry, życzliwy itp.; odpowiadając na pytanie: *kim* jest – powinniśmy zwrócić uwagę na fakty związane z tym kimś typu: to jest ktoś, kto urodził się wtedy-a-wtedy, jest synem tego-a-tego, zrobił w życiu to-a-to. Te fakty określa się często jako „biograficzne” [2000, s. 59]. W tej sytuacji zestawianie ze sobą trudno definiowalnej tożsamości i stosunkowo trudno dającego się precyzyjnie określić (mimo bardzo licznych opracowań) środowiska rodzinnego wydaje się zabiegiem dość karkołomnym, szczególnie dla tych, których interesuje wymiar empiryczny owego zestawienia.*

---

<sup>1</sup> Należy tu jednak dostrzec znaczące rozważania Jerzego Nikitorowicza wskazujące na rolę rodziny w zakresie transmisji kultury, przekazie dziedzictwa narodowego, a tym samym w kształtowaniu tożsamości społecznej i osobowej, w szczególności zaś tożsamości kulturowej (zob. m.in. *Funkcja kulturowa współczesnej rodziny podstawą i szansą kreowania tożsamości międzykulturowej jako wyzwania XXI wieku*, [w:] A. Janke (red.), *Pedagogika rodziny na progu XXI wieku. Rozwój, przedmiot, obszary refleksji i badań*, Toruń 2004). Znaczące są także prace Witolda Września, podejmującego problematykę relacji międzypokoleniowych w rodzinie oraz tożsamości społecznej pokoleń (zob. np. *Jednostka – rodzina – pokolenie. Studium relacji pokoleniowych w rodzinie*, Poznań 2003).

Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że warto te wzajemne związki poddawać analizom z wielu względów. Jedne można by określić mianem teoretycznych (poznawczych), inne praktycznych (działaniowych), jedne wynikać będą ze znaczącej roli środowiska rodzinnego/rodziny w kreowaniu tożsamości człowieka, inne zaś z akcentowania tkwiących w tym środowisku ograniczeń, w tym zakresie. Jedne mogą być przywoływane z uwagi na znaczące funkcje, jakie przypisywane są od wieków kategorii „tożsamość”, inne będą zwracały szczególną uwagę na dylematy tożsamościowe, od których nikt z nas nie jest wolny, jako człowiek i jako członek różnych społeczności, w tym członek rodziny.

Nie sposób tu wyliczyć ich wszystkich, nie ma też takiej potrzeby. Jedno jest pewne: problematyka procesu budowania/odkrywania/kreowania tożsamości człowieka ujmowana w kontekście jego środowiska rodzinnego, jest ważna, potrzebna i powinna być podejmowana w rozważaniach m.in. pedagogicznych. Ma to szczególne znaczenie w okresie dynamicznych przeobrażeń różnych sfer rzeczywistości, jakich jesteśmy świadkami i współkreatorami. Nawet jeśli wielu autorów podkreśla, iż przemiany te skutkują rozległym polem zaburzeń w funkcjonowaniu współczesnego środowiska rodzinnego, to nikt nie kwestionuje jego znaczącej roli w procesie rozwoju człowieka, a w tym jego tożsamości.

Nie sposób jednak mówić o kreowaniu tożsamości człowieka w środowisku rodzinnym bez uprzedniego zastanowienia się co stanowi jej istotę. Próby zdefiniowania tej kategorii, podejmowane przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, nie przyniosły jak dotąd jednoznacznego wskazania na to, czym ona jest. Barbara Skarga pisze, że *problem tożsamości to Tomaszowy problem stosunku istoty i istnienia, Schellingiański – stosunku bytu realnego i idealnego, Heglowski – stosunku bycia i innobytu, bytu i nicości lub bytu i myśli, Heideggerowski – również stosunku bycia i myśli itd.* [1997, s. 75]. Z kolei Eva Zamojska zwraca uwagę, że termin ten wykorzystuje się z jednej strony dla *oznaczenia pewnej formy (operacji) myślowej wyrażającej stosunek między pojęciami (treścią pojęć) lub zdaniem (stosunek ten zapisywany jest w formie symbolicznej:  $p = p$ , co oznacza „taki sam”, „identyczny”)*, z drugiej zaś dla zwrócenia uwagi na takie problemy jak: samoświadomość, samopoznanie, egzystencja jednostki, które pozostają w ścisłym związku z filozoficzną refleksją nad człowiekiem [1998, s. 9].

Jak zauważa Marek Majczyzna, najbardziej rozpowszechnionymi ujęciami tożsamości są te, które odnoszą się do jej aspektu rozwojowego, fenomenologicznego oraz klinicznego [2000, s. 44]. Z kolei Hanna Mamzer [2003] twierdzi, że dwa najbardziej uznane we współczesnej humanistyce ujęcia tożsamości odnaleźć można w poglądach Erika Eriksona oraz Paula Ricouera. Pierwszy z autorów umieszcza swoją koncepcję tożsamości w ośmio-

stadialnej strukturze rozwoju psychospołecznego, wiążąc ją w szczególności z V stadium (końcowym stadium dzieciństwa), decydującym dla jej tworzenia. Stadium to jest okresem kreowania własnej odrębności, indywidualizmu i niepowtarzalności [Erikson 1997]. W tym stadium tworzenie własnej tożsamości przybiera postać złożonego kryzysu wskutek konieczności uporania się z dyfuzją ról (nakładanie się na siebie oczekiwań i wymagań społecznych oraz własnych, wewnętrznych impulsów i wyborów), ale jego pomyślne rozwiązanie może zaowocować utworzeniem bardzo silnych, stabilnych podstaw tożsamości [ibidem, s. 274].

Drugi autor postrzega tożsamość dwojako: z jednej strony jest to tożsamość *tego co jednakowe, takie samo* (łac. *idem* – ang. *same*), a ilustracją tego jest charakter, *czyli zbiór rozpoznawczych oznak, które pozwalają ponownie rozpoznać ludzką jednostkę jako tę samą*, z drugiej strony jest to tożsamość siebie samego (łac. *ipse* – ang. *self*), czego ilustracją jest zjawisko obietnicy, a więc dotrzymywania słowa, *będące dowodem stałości własnego ja, nie zakładającej wcale braku zmian w czasie*. Między tożsamością – jednakowością a tożsamością jako *byciem sobą* umieszcza tożsamość narracyjną, którą postrzega jako *pośredni stopień pomiędzy stałością charakteru (...) oraz pewnego rodzaju samopodtrzymaniem (...)* [Ricoeur 1992, s. 34-41].

Integralnymi kryteriami tożsamości (tj. wskaźnikami pozwalającymi o niej orzekać) są: poczucie ciągłości własnego „ja” zwane też poczuciem stałości (definicja samego siebie – *self-conception*), poczucie wewnętrznej spójności (rodzaj porządku, poukładania i sensowności istnienia wszystkich cząstkowych aspektów osobowości, posiadanie cech centralnych, wyznaczający indywidualny styl funkcjonowania człowieka, rozwijane w poczuciu bycia innym, bycia indywidualnością, a także poczucie posiadania wewnętrznej treści, tj. wewnętrznego sprzężenia motywów, postaw, uczuć [zob.: Majczyńska 2000, s. 46-47; Mamzer 2003, s. 52-58].

Tak wyraźnie tu akcentowane kryteria w postaci układu poczuć współtworzących poczucie tożsamości nie oznaczają tego samego co tożsamość, choć w literaturze nierzadko spotyka się utożsamianie tych dwóch pojęć. Interesującą analizę różnicującą je przeprowadza, wspomniany wcześniej T. Grzegorek. W jej wyniku autor stwierdza: *Tożsamość jest czymś różnym od poczucia tożsamości. Powiedzenie, że ktoś ma tożsamość, nie niesie żadnej istotnej informacji (...). To, co różni ludzi, to nie fakt posiadania tożsamości (...), ale to, jaka ta tożsamość jest. Owa jakość określana jest przez szeroko rozumiane zbiory właściwości człowieka (...): różne tożsamości to po prostu różne zbiory właściwości (...). Inaczej w przypadku poczucia. Jeśli powiemy o kimś, iż ma poczucie tożsamości, to przekazemy ważną informację o jego życiu psychicznym, mianowicie, że doświadcza swojego Ja, albo że ma świa-*

*domość swej odrębności od świata, albo wreszcie, że uważa siebie-z-wczoraj i siebie-teraz za tę samą osobę [2000, s. 70].*

Uwzględniając zarówno stanowisko autora, jak też inne ujęcia można przyjąć, że tożsamość oznacza zespół względnie trwałych właściwości/właściwości człowieka, które z natury rzeczy są przeddyskursywne i obejmują zarówno wymiar koncepcyjny (wiedza, samowiedza), subiektywny (poczucie), jak i działaniowy. Układ ten jest na tyle ważny, że – jak stwierdza B. Skarga – *brak własnej tożsamości to przeistoczenie się w przedmiot dla innych łatwy w manipulacji, nie stawiający oporu i nieraz poddający się innej silnej ręce, gdy tylko ta ręka nadaje mu jakiś kształt bycia [1997, s. 12].* Nie jest to jednak struktura statyczna, ukształtowana w wersji gotowej na jakimś etapie rozwoju. Niektórzy z badaczy akcentujący dynamikę tożsamości stwierdzają nawet, że: *...Stabilna, kontynuowana w toku całego życia tożsamość wydaje się nie tylko nietypowa, co więcej, wydaje się ona społecznie patologiczna i ewidentnie opóźniona w postindustrialnym, postnowoczesnym społeczeństwie. Ma to związek z faktem, iż coraz więcej osób zyskuje wiedzę o sobie i świecie, przyjmuje orientację badawczo-refleksyjną i jest gotowych traktować swoje tożsamości jako obiekty, które podlegają intencjonalnym modyfikacjom i zaczyna w pełni świadomie i rozmyślnie podejmować próby psychologicznej transformacji i społecznej rekonstrukcji samych siebie [Marx, za: Bokszański 1995, s. 118-119].* Takiego poglądu nie podzielają jednak wszyscy, którzy tę problematykę podejmują. Zbyszko Melosik i Tomasz Szkudlarek zauważają, że *wielu teoretyków, ideologów i wiele grup społecznych traktuje tożsamość w kategoriach ostateczności, nieodwracalności, esencjalności. Nie dostrzegają oni prowizorycznego, ambiwalentnego i dynamicznego charakteru tożsamości [1998, s. 58].*

Ten dynamiczny, procesualny charakter tożsamości trafnie oddają słowa Zygmunta Baumana: *Tożsamości nie dostaje się ani w prezencie, ani w wyroku bezapelacyjnego; jest ona czymś, co się konstruuje, i co można (...) konstruować na różne sposoby, i co nie zaistnieje w ogóle, jeśli się jej na któryś ze sposobów nie skonstruuje. Tożsamość jest zatem zadaniem do wykonania, i zadaniem przed jakim nie ma ucieczki [1993, s. 8].* Jest to zadanie dla każdego z nas z osobna i dla wszystkich razem, i nie ma znaczenia czy w jego realizacji będziemy zabiegali o odkrywanie tożsamości (nawiązując do poglądów Kartezjusza i Kanta), czy też będziemy ją budowali (opierając się na poglądach Heideggera czy Sartre'a). Znaczną część tego zadania (a może nawet jego całość) przychodzi nam realizować wspólnie z innymi osobami, grupami społecznymi, do których przynależymy, a jedną z najbardziej znaczących jest rodzina, która – jak podkreśla Andrzej W. Janke – *dzięki moralności, niezastępowalności i niepowtarzalności dysponuje siłą wewnętrzną – mającą oparcie w naturalnych i wspólnotowych więziach łączących członków, nieznajdującą*

*odpowiednika w całym środowiskowym układzie grup i instytucji społecznych, (...) towarzyszy człowiekowi niezależnie od tego, jak kształtuje się jego osobisty los* [1997, s. 59]. W tym miejscu pojawiają się jednak pytania: czy tak jest w rzeczywistości, czy rzeczywiście współczesna rodzina staje się, jak pisze autor, *żywym symbolem współwyznaczającym ludzkie życie*, a w tym współokreślającym ludzką tożsamość, czy przypadkiem na styku rodzina/środowisko rodzinne – tożsamość nie pojawiają się pułapki wynikające z – jak to zaznaczono w tytule – krętych ścieżek współczesności?

Pytania te wydają się w swej istocie retoryczne. Mamy bowiem pełną świadomość zachodzących przemian w różnych dziedzinach i na różnych płaszczyznach naszego życia, które wywołują skutki (pozytywne i negatywne) tak w obszarze rodziny/życia rodzinnego/środowiska rodzinnego, jak i w obszarze tego, co nazywamy tożsamością (jednostkową, społeczną, kulturową itp.). Trudno więc oczekiwać, by nie rzutowały one na proces kreowania tożsamości w środowisku rodzinnym i trudno myśleć, że ich skutki będą miały tylko charakter wspierający nasz rozwój, a nie charakter pułapek, w które możemy wpadać.

Pułapki te związane są głównie z coraz wyraźniej widoczną zmianą modernizacyjną/postmodernizacyjną, rozbijającą – jak twierdzi Krystyna Słany – *rodzinę tradycyjną, która przestaje być autorytarną, trwałą, sakralną, stabilną, wielodzietną, wielopokoleniową, wielofunkcyjną, opartą na interesie instytucją społeczną*, a zmienia się stopniowo w *grupę małą (nuklearną, podstawową), demokratyczną, niestałą, laicką, małodzietną, mobilną z ograniczonymi funkcjami, z których osobowe stają się najważniejsze* [2002, s. 52]. Wielorakie przyczyny owych zmian powodują, iż to, co kiedyś było przede wszystkim *instytucją sui generis, wzniesioną ponad jednostkę, dzisiaj staje się coraz bardziej produktem i konstruktem jednostek, które ją tworzą; staje się kreatywnym i dynamicznym projektem, który może być realizowany w wielu wariantach* [ibidem, s. 53]. O tych wariantach współczesnej rodziny, zwanej post-rodzinną rodziną, hybrydową rodziną, formą rodzinopodobną, rodziną sumienia czy też heterogeniczną rodziną ponowoczesną, piszą zarówno cytowana autorka, jak i Stanisław Kawula, analizujący mozaikowość współczesnych form życia rodzinno-mażeńskiego, które obserwujemy także w naszym kręgu cywilizacyjno-kulturowym [2003].

Tę wskazywaną przez autorów różnorodność współczesnych form życia rodzinnego, zyskujących – jak zauważa S. Kawula – coraz więcej zwolenników i utrwalających się w praktyce i świadomości społecznej, głównie w Europie i krajach anglojęzycznych [ibidem, s. 57], wyjaśniają ponowoczesne teorie małżeństwa i rodziny, wśród których na czoło wysuwają się teorie ekonomiczne, silnie związane z nurtem neoklasycznej ekonomii, liberalizmem, industrializacją i racjonalnością, a także teoria „drugiego przejścia demogra-

ficznego”, nawiązująca również do wartości ekonomicznych i indywidualizacji, a ponadto do samorealizacji, określania się w kategoriach własnego „ja”, jakościowych relacji międzyludzkich oraz racjonalnego podejmowania decyzji i trafnych wyborów życiowych [por. Slany, 2002]. W perspektywie tych teorii (ale też i wielu innych) problem pułapek ujawnia nam dość wyraźnie swoje oblicze. Staje się on tym bardziej dostrzegalny, że przeobrażenia w formach życia rodzinno-mażeńskiego nakładają się na przeobrażenia w układzie czynników współwyznaczających rozwój tożsamości. Warto zatem zwrócić uwagę na niektóre z nich.

Pierwszą można określić pułapką związaną z ustawiczną tożsamościową wędrówką i koniecznością redefiniowania tożsamości. Jej źródło tkwi w fakcie, iż kreowanie tożsamości w środowisku rodzinnym nie dotyczy tylko dzieci i młodzieży, jak to się zwykle podkreślać w przypadku rozwoju osobowości, ale także pozostałych członków rodziny. Często zakłada się *a priori*, że dorośli członkowie rodziny to osoby o ukształtowanej już tożsamości, które w sposób naturalny z uwagi na osiągnięte stadium rozwoju powinny wspierać rozwojowo tych pierwszych. Niestety, tak nie jest. Współczesność, a w niej takie zjawiska, na które zwraca uwagę m.in. Z. Melosik, jak: kultura konsumpcji, konieczność życia w „natychmiastowości”, życie w nieustannej przyszłości, życie w świecie zdominowanym przez media, które nie tyle reprezentują rzeczywistość, ile ją wytwarzają, orientacja na ciało i seksualizacja konsumpcji itp. [2003, s. 68-93], stawiają nie tylko dojrzewających, ale także dojrzałych członków środowiska rodzinnego przed dylematem: *kim jestem? Na czym polega moje życie jako jednostki w mojej kulturze? Jak mam mówić i chodzić, jeść i spać, kochać i zarabiać na życie, zostać rodzicem i przyjąć śmierć?* [Mead 2000, s. 29]. Wskutek tego, w tym samym środowisku rodzinnym mamy do czynienia z równoległe przebiegającymi procesami: kreowania tożsamości i jej redefiniowania. Te ostatnie są znacznie trudniejsze, tym bardziej, że bywają często wymuszane przez zmiany zachodzące w otaczającym człowieka świecie, a nie tylko pożądane.

O ile w warunkach stabilnej sytuacji społecznej istniały prawie że gotowe odpowiedzi na postawione wyżej pytania, udzielane w trójgeneracyjnym, współzestającym układzie rodzinnym (pytania zwykle zadawali najmłodsi, uzyskując odpowiedź od swoich przodków – dziadków, rodziców), o tyle w warunkach społeczeństw otwartych, które charakteryzują się dużą mobilnością wewnętrzną i zewnętrzną, takie odpowiedzi *po pierwsze*, trudno znaleźć; *po wtóre*, nie wiadomo od kogo można je uzyskać, bowiem procesy socjalizacji i wychowania w tradycyjnych środowiskach rodziny i szkoły, (dzięki którym następowała adaptacja do wartości uznawanych przez przodków, a rytuały i zachowania miały pewnego rodzaju ciągłość, pozwalającą na identyfikację z nimi), tracą swoją skuteczność, a ci członkowie rodziny (do-

rośli/dojrzałym), którzy mieli wspomagać innych członków (dzieci/młodzież), w poszukiwaniu przez nich odpowiedzi na stawiane pytania tożsamościowe sami potrzebują pomocy, wsparcia; *po trzecie*, poszukują ich coraz liczniejsze grupy osób, pozostające na różnych etapach rozwoju, które uświadomiły sobie nieco „smutną prawdę” transformacyjną, że – jak to ujmuje Anna Giza-Poleszczuk – *wyżej głowy nie podskoczysz* [2004, s. 259], tzn. przyjęły do wiadomości i pogodziły się z realistyczną oceną własnej wartości na zawsze, niestety, pozwalającą na zachowanie dobrego samopoczucia; *po czwarte* wreszcie, jeśli już uda się odnaleźć odpowiedzi na te pytania, to nie są one nigdy na tyle jednoznaczne, by można było na nich poprzestać. Stąd też członkowie rodziny współczesnej znajdują się niejako w ustawicznej tożsamościowej wędrówce ku... – odkrywaniu/budowaniu/kreowaniu/redefiniowaniu swojej autokonceptji, swojego „ja” i sytuowaniu go w przestrzeni środowiska rodzinnego.

Tożsamościowa wędrówka byłaby zjawiskiem naturalnym, jeśli powiążemy ją z etapowością rozwoju człowieka, a tożsamość potraktujemy jako zadanie do wykonania. W pułapkę przemienia się wtedy, gdy człowiek nie znajdując odpowiedzi na podstawowe pytania, a chcąc wyjść ze swoistego stanu „bezdomności” (*homelessness*), „prywatyzuje” niejako swoją tożsamość, „fabrykuje” swoje „ja”, poszukując dlań na własną rękę odniesień innych od tradycyjnych, typu: rodzina czy naród. Pojawić się wówczas może tożsamość, którą H. Bausinger nazwał bezsensowną (*senseless identity*), ponieważ nie oferuje ona *jednostce żadnych stymulacji wiodących do zmiany czy rozwoju* [za: Boksański 1989, s. 40]. Pułapką w tożsamościowej wędrówce może być też *powierzchnowa modernizacja*, która jest równoznaczna z przyjęciem pewnych form zachowania, pewnych praktyk sytuacyjnie, ale bez związanych z tym zmian w sferze postaw i wartości. Dobrym przykładem jest tu, zdaniem A. Gizy-Poleszczuk, redefinicja tożsamości i ról kobiet współczesnych przy równoczesnej tradycyjnej (ciągle jeszcze) percepcji ich przez mężczyzn-partnerów, a także innych członków rodziny, wyrażającej się w oczekiwaniu, iż będą oprócz pracy w często bardziej prestiżowym zawodzie niż mężczyźni, osiągając takie same bądź lepsze od nich zarobki, nadal prowadziły gospodarstwo domowe i wychowywały dzieci, tak jak to było w społeczeństwach tradycyjnych [2004, s. 255]. Zatem nowa tożsamość kobiet, która może ujawniać się w środowisku pozarodzinnym zderza się z powierzchownie zmodernizowaną tożsamością członków własnego środowiska rodzinnego.

Kolejna pułapka krętych ścieżek współczesności związana jest ze zjawiskiem indywidualizacji. Wtedy, kiedy poddajemy analizie obszar środowiska rodzinnego to najchętniej kojarzymy go z kategorią wspólnoty, w której człowiek czuje się bezpiecznie, z której emanują: miłość, lojalność, przyjaźń,

i w której każdy członek tej wspólnoty może znaleźć schronienie i wsparcie w trudnych chwilach. Z pewnością tak jest i być powinno, ale równocześnie ten sam obszar, czy na tej samej przestrzeni (w tym samym środowisku) żyją i działają osoby, które zgodnie ze współczesnymi ideologiami, np. liberalizmu, są poddawane różnym presjom i tendencjom, wywierającym wpływ na kreowanie czy też redefiniowanie ich tożsamości. Mają one swój związek z liberalną koncepcją wolności i indywidualności jednostki, z opisanym przez Urlicha Becka przesunięciem w kierunku indywidualizacji oznaczającej, że *biografia człowieka wyzwolona od zastanych stosunków, otwarta i uzależniona od własnych decyzji, zostaje przekazana jednostce jako zadanie, które ma ona realizować w swych działaniach*. Jednostka – pisze autor – (...) *musi nauczyć się, pod groźbą kary permanentnego upośledzenia, pojmować samą siebie jako ośrodek działania, jako biuro planistyczne własnej biografii, własnych umiejętności, orientacji, kontaktów partnerskich itd.* [2002, s. 202-203].

Idea indywidualizacji, ze wszech miar słuszna i potrzebna, odgrywa znaczącą rolę w procesie kreowania tożsamości. Jürgen Habermas pisze: *Tożsamość jednostki zostaje wytworzona przez socjalizację, tzn. przez to, że dojrzewające dziecko najpierw integruje się z określonym systemem społecznym przez przyswojenie sobie powszechników symbolicznych; później zostaje ona rozwinięta i zabezpieczona przez indywidualizację, tzn. dokładniej rzecz ujmując, przez wzrastającą niezależność wobec systemów społecznych* [1976, s. 68]. Ale indywidualizacja kryje w sobie również pułapki tak dla rodziny/środowiska rodzinnego, jego spójności, zwartości, jak i dalszego rozwoju tożsamości członków tego środowiska. Z jednej strony wymaga bowiem redefinicji „wspólnotowej tożsamości rodziny” w kierunku ujmowania jej jako wspólnoty, w której autonomia jednostki byłaby wartością bardzo wysoko cenioną, która promowałaby współuczestnictwo w jej życiu, a nie bierność i status osoby nastawionej na własny sukces, która byłaby kręgiem przyjaciół, podejmującym nieustanne zabiegi o to, by wszystkim razem i każdemu z osobna żyło się w niej lepiej i godniej [zob. Szahaj, 200, s. 171-172], z drugiej zaś wymaga redefinicji tożsamości poszczególnych członków rodziny. Tu zaczynają się „przysłowiowe schody”, bowiem różne są oblicza owej indywidualizacji.

Jest ona współcześnie, podobnie jak wiele innych idei, różnie odczytywana, nie zawsze, niestety, właściwie. Używany często slogan, wyrażający indywidualizację w skrajnej postaci „zrób to po swojemu”, uczynił miliony jednostek szczęśliwymi, mającymi nieograniczone możliwości wyboru towarów, ludzi, miejsc, stanów własnego samopoczucia, wyglądu dzięki chirurgii plastycznej czy stania się innym za sprawą wszechobecnego na ciele tatuażu itp. Równocześnie jednak kazał im za to zapłacić wysoką cenę w po-

staci rozmycia tożsamości jednostkowej i erozji struktur społecznych, wywołując uczucie niepewności i zagubienia, obciążając odpowiedzialnością za osobiste porażki i nieoczekiwane zdarzenia, odbierając tym samym poczucie stabilizacji niezbędne do kreowania tożsamości. Odnalezienie owego poczucia, odnalezienie siebie samego w tradycyjnych środowiskach rodzinnych, będących tradycyjnymi wspólnotami, nie byłoby rzeczą trudną. One jednak zanikają. Zastępowane są współcześnie przejściowymi substytutami rodziny, w której tradycyjny podział ról i obowiązków zanika, a rodzice żyją, ubierają się i zachowują podobnie jak ich dzieci, redefiniując swoją tożsamość zgodnie z hasłem „kreuj sam swoją biografię” (*do-it-yourself biography*) [por. Beck 2002].

Przemianie uległ nie tylko typ związku między małżonkami, ale także charakter więzi łączących członków rodziny. To środowisko, które przez wieki było podstawą poczucia bezpieczeństwa, dzięki któremu nauczyliśmy się zdolności przeżywania emocji, miłości i troski, mówienia i słuchania, po prostu bycia człowiekiem, będące jedynym środowiskiem, gdzie związki między ludźmi trwały/trwają przez długi czas (prawie całe życie) dziś traci na znaczeniu. Prawa rynku, którym ulegamy uzmysławiają nam, że związki w rodzinie stoją w jawnej sprzeczności z nimi. Środowisko rodzinne, w którym bezwarunkowość akceptacji, zaufanie i wzajemność powinny być naturalnymi, konstytutywnymi jego cechami, stanowi, zdaniem Martina Jacques’a [2005], antytezę nowych wartości tworzonych przez rynek, który powoduje korozję dotychczasowych, nawet najgłębszych relacji. Relacje „dający” i „biorący” w rodzinie są pozbawione równości, stąd coraz więcej osób (par, małżeństw) mniej chętnie przystaje na wyrzeczenia, jakich wymaga rodzicielstwo. Coraz większa liczba dzieci spędza czas z opiekunami, którym rodzice płacą za czas poświęcany ich dzieciom, a w którym oni mogą zaspokajać swoje potrzeby, aspiracje i ambicje. Często nie starcza im chęci, brakuje świadomości własnych rodzicielskich powinności, ale zmieniły się też ich wizje dotyczące własnego dziecka. Zdają się to potwierdzać badania Mirosławy Nowak-Dziemianowicz, wskazujące, że rodzice odpowiadając na pytanie: kim jest dla nich dziecko, posługują się nowymi „rynkowymi” kategoriami: dziecka jako inwestycji, dziecka jako zabezpieczenia na starość oraz dziecka jako jednej z form autoprezentacji [2001, s. 43]. Tworzy to kolejną pułapkę dla rozwoju tożsamości w środowiskach rodzinnych, którą można określić pułapką urynkwienia relacji.

Poświęcanie własnego czasu wszystkich członków rodziny nie tylko dzieciom, ale także sobie nawzajem staje się dziś coraz trudniejsze. W egorynkowych – jak to określa M. Jacques – środowiskach rodzinnych członkowie rodzin dotknięci są zjawiskiem sieroctwa duchowego. Dotyka to szczególnie dzieci, a więc osoby o niezbyt jeszcze wykształconym poczuciu własnego

„ja”. Przymusza się, że tą chorobą dotknięte jest co piąte dziecko w Polsce i nie ma znaczenia czy pochodzi ono z rodziny biednej czy bogatej. Jak dowodzi Mirosława Gawędzka, dzieci te mają zbudowany ze zranionego „ja” ciemny autoportret. Czują się niepotrzebne. Są albo nieśmiałe, ciche, cofnięte w sobie, albo cyniczne, aroganckie, skłonne do wygłupów, wyskoków, fanfaronady. Budują wokół siebie mur, traktując świat zewnętrzny (w tym własne środowisko rodzinne) jako wrogą i obcą przestrzeń [za: Pietkiewicz, 2005, zob. też Szymańska, 2006].

Sieroctwu duchowemu towarzyszy na ogół syndrom chronicznego smutku (*chronic grief*), zdiagnozowany pod koniec lat 60. przez psychologów angielskich i amerykańskich (Michael Talbot, Danya Glaser), który wywołuje wiele zaburzeń w procesie kreowania tożsamości. Jakże zatem mogą być następstwa? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, ale jedno nie ulega wątpliwości. Pokolenie egorynkowych rodziców, tracąc poczucie bliskości emocjonalnej z dziećmi pozwala dorastać kolejnemu pokoleniu egorynkowemu, które taką samą postawę emocjonalną przekazuje swoim dzieciom [por. Jacques, 2005].

Wzrost roli rynku, sprawiający że społeczeństwo w większym niż kiedykolwiek stopniu nastawiło się na konkurencję, a logika rynku stała się ideologią znacznej części z nas, zawłaszczając nie tylko sferę pracy, zakupów, ale także relacji, to jeden z trzech trendów mający największy wpływ na społeczeństwo i zmianę jego natury. Drugim jest wskazywany wcześniej rozkwit indywidualizmu, który począwszy od lat 60. minionego stulecia uczynił nasze „ja” dominującym ośrodkiem zainteresowania i uniwersalnym punktem odniesienia, a zaspokojenie własnych potrzeb uczynił ostatecznym uzasadnieniem wszelkich działań. Trzeci trend to rozkwit technologii komunikacyjnych (telefonii komórkowej, Internet), za sprawą których kurczy się przestrzeń naszej prywatności, zaciera się osobiste poczucie czasu, a życie nabiera gwałtownego przyspieszenia [tamże].

Zmianą, która ma niewątpliwie związek z powyższymi trendami, obserwowaną od pewnego czasu dość wyraźnie, szczególnie wśród młodych ludzi jest swoisty kult sukcesu. Stanowi to kolejną pułapkę krętych ścieżek współczesności, pozostającą w ścisłej zależności z kreowaniem tożsamości w środowisku rodzinnym. „Nakręca” to głównie świat mediów, wskazując ludziom (przede wszystkim młodym) ścieżki do szczęścia i budowania „konsumpcyjnego raj”, bombardując równocześnie widmem bezrobocia. Jak zauważa Mikołaj Lizut, współczesny młody człowiek dąży do sukcesu całym latami. Jego zdaniem: *Po to studiuje, po to uczy się języków, kończy najróżniejsze kursy, odbywa praktyki, zdobywa nowe umiejętności, a nawet ćwiczy na siłowni i chodzi do solarium. Życie 20-latka można porównać do teleturnieju, w którym najpierw trzeba znieść upokorzenia na «castingach» u pracodawców, a później umie-*

*jętnie wykorzystać «koła ratunkowe», które mogą nam rzucić rodzice, szkoła, uczelnia czy środowisko. Zręcznie ominąć czyhające na zawodników pułapki, nie dać się wyeliminować i... wygrać [2005].*

Oczekiwanie na rzucenie „koła ratunkowego” przez rodziców/rodzinę może być jednak zawodne, bowiem sukcesem nie są zainteresowani tylko ludzie młodzi. Jak wskazują badania Ewy Grzeszczyk, po ogólną literaturę typu *jak osiągnąć sukces* sięgają różne grupy odbiorców: aspirujący do kariery, od bezrobotnych poczynając do tych, którzy zastanawiają się nad bardziej skutecznym zarabianiem pieniędzy; zaangażowani w działalność firm zajmujących się bezpośrednią dystrybucją; zainteresowani rozwojem wewnętrznym, szukający odpowiedzi na pytania: jak żyć, jak spełnić swoje marzenia, jak lepiej funkcjonować oraz ci, którzy próbują rozwiązać jakiś konkretny problem, np. jak skutecznie przemawiać do własnego dziecka [2003, s. 148]. Zainteresowanie i nastawienie na sukces różnych członków środowiska rodzinnego mogą ze sobą kolidować, mogą też względnie szybko wyczerpywać zasoby wsparcia, których oczekują poszczególni członkowie. Jak pisze Barbara Pietkiewicz: *postępuje w rodzinach wielkie, smutne «róbta co chciała». Rodzice koncentrują się przede wszystkim na tym, by zarobić na dom. Na subtelności, takie jak wyrażanie uczuć, nie starcza im czasu ani siły [2005]* i wiadomo, że nie chodzi tu tylko o samą sferę uczuć, lecz także o poszukiwanie własnej ścieżki kariery życiowej. Taki sposób funkcjonowania członków rodziny akcentuje również Witold Wrzesień – w kontekście rozważań poświęconych konfliktom między pokoleniami. Jak wynika z badań autora, jednym z typów napięć jest koegzystencja (obok antagonizacji, kooperacji i asymilacji) związana ze zjawiskiem paralelizmu aktywności społecznej, spowodowanym m.in. znacznym zaangażowaniem się „stron” w aktywność pozarodzinną będącą nierzadko konsekwencją nastawienia poszczególnych członków rodziny na własny sukces/kariere [2003, s. 34-35].

Sukces, mimo ambiwalentnego stosunku, jaki wielu z nas wobec niego żywi, wydaje się jednak imperatywem obecnych czasów. Wywiera on znaczący wpływ na kreowanie tożsamości jednostkowej, jak i na to, co dzieje się wewnątrz naszych rodzin. Lansowane wzory sukcesu oraz dążenia do ich urzeczywistnienia (choćby częściowego) wpływają nie tylko na nasze indywidualne decyzje i wybory, na postrzeganie samych siebie, ale także na postrzeganie naszych najbliższych i relacje z nimi. Dają temu wyraz m.in. Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk w artykule *Być kobietą, być mężczyzną – czyli o przemianach tożsamości związanej z płcią we współczesnej Polsce*, w którym stwierdzają, że typowy podział ról na „dzielną ofiarę” (kobieta) i „duże dziecko” (mężczyzna) uległ w czasie transformacji radykalnej zmianie. Współczesna „nowa” kobieta, która ceni sukces materialny, własną wartość i wyjątkowość szuka życiowego part-

nera wśród „nowych” mężczyzn, którzy są energiczni, silni, przebojowi i zarabiają duże pieniądze [2000].

Zmiana tożsamości związana z płcią nie jest jedyną i najważniejszą w zakresie kreowania czy redefiniowania, choć z pewnością wywiera wpływ na typ i jakość związków rodzinnych oraz wzajemnych oczekiwań formułowanych wobec życiowych partnerów/małżonków. Znacznie poważniejsze są te, związane z lansowanymi w krajach zachodnich, głównie Stanach Zjednoczonych, wzorami sukcesu i ich stylami życia typu: *yuppie*, *guppie*, *milkie* i *bobo*<sup>2</sup> i jeśli nie są one jeszcze zbyt upowszechnione w naszym kraju (choć pozytywnie oceniane przez ludzi w młodym i średnim wieku), to z pewnością jest to tylko kwestia czasu oraz pewnych korekt powodowanych dotychczasowymi doświadczeniami, siłą tradycji i kultury, możliwościami ich urzeczywistnienia, a także, co wynika z badań i co można uznać za korzystne dla dokonujących się przemian, nie bezkrytyczną ich akceptacją. Owe wzory i style życia oddziałują nie tylko na ludzi młodych, ale także na pokolenie ich rodziców stawiając jednych i drugich przed dylematem kreowania i redefiniowania swojej tożsamości. W tym miejscu koło się zamyka. Jednym i drugim przysługują prawa w tym zakresie, na jednych i drugich wywierane są zewnętrzne presje: rynku i konkurencji, jedni i drudzy chcą być „kimś”, a nie tylko „jakimiś”, jedni i drudzy bywają często bezradni, a ich bezradność wykorzystują – jak twierdzi Frank Furedi – *lifestyles gurus* czyli nauczyciele stylu życia: instruktorzy fitnessu, doradcy od kariery zawodowej, kucharze, terapeuci, doradcy psychologiczni. Oni umieją (albo sprawiają wrażenie, że umieją) robić to, czego my nie umiemy. Oni powiedzą nam jak być dobrym rodzicem, dobrym pracownikiem, jak uwierzyć w siebie. Nie są dla nas wyznacznikiem, kierunkowskazem, drogowskazem ze względu na wartości, nie zmuszają nas do podejmowania nowych wyzwań, ale są narzędziem w szybkim i skutecznym rozwiązywaniu problemów życiowych [za: Rosiak 2006].

Pomagają nam stać się innymi, bowiem to, jakimi jesteśmy tu teraz nie zawsze wystarcza, nie jest na topie/*cool/trendy/chessy*. Któż by nie chciał mieć *superpracy w szklanym domu, zasobnego portfela, lśniącego samochodu w garażu eleganckiego apartamentowca* – tej wizji jesteśmy gotowi – jak twierdzi M. Lizut – podporządkować wszystkie decyzje [2005]. A jeśli tak, to wpadamy w pułapkę ustawicznej wędrówki ku tożsamości – mniej ważne ja-

---

<sup>2</sup> *Yuppie* – *young urban professional* (młody, miejski profesjonalista) albo *young upper-moving professional* (młody, pnący się w górę profesjonalista); *guppies* to *yuppies*, którzy są gejami; *milkie* – skrót od *MILK* czyli: M jak *modest* (skromny), I jak *introverted* (skierowany w głąb siebie), L jak *luxury* (luksus), K jak *keeper* (opiekun); *bobo* – *bohemian bourgeois* to młodzi ludzie, którzy łączą nastawienie na sukces materialno-finansowy z kontrkulturowym, poddającym krytyce dominujący nurt [Grzeszczyk 2003].

kiej?, czyjej?, ważne że „nowej”, dostosowanej do współczesnych przemian, które wokół nas i w nas zachodzą.

Jaka zatem będzie nasza „ludzka” rodzina, jacy my będziemy jako jej członkowie i jakie środowisko rodzinne będziemy tworzyć w przyszłości? W odpowiedzi na to pytanie można przywołać wizję rodziny 2050 roku, którą przedstawia Christina Hardyment. Autorka pisze: *Jedyną spajającą ją więzią będą niewidzialne łącza osobistych telefonów, (...) schowane w komputerach wielkości ręcznego zegarka. Nie da się przewidzieć, kto o jakiej porze będzie w domu. Wspólne posiłki o określonych godzinach należą już do przeszłości. Jedzenie można w każdej chwili wziąć sobie z lodówki (...) podzielonej na kolorowe przegródki (każda ma znaczek danego członka rodziny), wrzucić do kuchenki mikrofalowej, która sama odczyta naklejkę ze specjalnym kodem i odpowiednio je podgrzeje, a kiedy odezwie się dzwonek, wyjąć i zjeść przed telewizorem. Domowych zwierzątek, jako absorbujących i niehigienicznych, od dawna się już nie trzyma. Małżeństwo zostało zastąpione oficjalną umową rodzicielską, która dotyczy raczej połączonych zobowiązań finansowych w stosunku do niepełnoletniego dziecka niż kwestii partnerskiej lojalności. Zresztą na rodzicielstwo ludzie decydują się późno albo i wcale: dzieci powodują więcej kłopotów i wydatków, niż są warte.*

*Ale jest niedziela, wciąż tradycyjny dzień rodzinny, i tak się składa, że właśnie przypadają setne urodziny prababci. Cztery pokolenia wznoszą toast za jej zdrowie syntetycznym szampanem; do grona dwanaściorga potomków jubilatki wraz z małżonkami, dodać jeszcze trzeba ich drugie żony i drugich mężów oraz pasierbice i pasierbów, toteż towarzystwo jest dość liczne. Tak naprawdę, obecne są tylko dwie osoby: siedemdziesięcioletni syn i córka. Reszta to goście wirtualni, wyświetlani na ekranach za pośrednictwem kabla wideo. Twarze są ładne, bez zmarszczek, doskonale ukształtowane; terapia genetyczna usunęła nieregularności. Psychogenetyka wyeliminowała też zazdrość i zawiść. Nikt nie musi się z nikim kłócić, wystarczy nacisnąć guzik na pasku zegarka, a Internet zaoferuje nieskończoną liczbę podobnie myślących przyjaciół oraz systemy wsparcia, które rozciągają się ponad oceanami i kontynentami. Wszyscy jesteśmy dziećmi wszechświata i mamy prawo do szczęścia [1999, s. 9-10]. Czy w takiej rodzinie przyszłości my – to my, czy też może nie-my? Kim nas uczyni to wielkie *cultural cooling* (schłodzenie kulturowe), które już się zaczęło? A może nas jako ludzi nie będzie? Może rację ma Bill Joy, amerykański informatyk, który opublikował w 2000 roku esej pt. *Why The Future Doesn't Need Us?* (Dlaczego przyszłość nas nie potrzebuje?), w którym pisze, że w stosunkowo niedalekiej przyszłości (25-50 lat) gatunek ludzki stanie się zbędny. Nasze miejsca zajmą inteligentne maszyny, zdolne do samoorganizacji i autoreprodukcji. W istocie na Ziemi dokona się kolejny skok ewolucyjny, w rezultacie którego miejsce ludzi zaj-*

mie nowa forma inteligencji, cywilizacja zbudowana z tworów biotechnologicznych obdarzonych świadomością [za: Bendyk 2006]. Czy rzeczywiście to nastąpi i czy ten „los” zgotujemy sobie sami?

W perspektywie dotychczasowych rozważań zarysowujących zaledwie problematykę pułapek, jakie każdy człowiek może napotkać w swojej „tożsamościowej podróży” jawi się pytanie o implikacje tychże dla pedagogiki/pedagogiki rodziny i wyzwania dla pedagoga/pedagogów rodziny. Jest ono o tyle zasadne i ważne, że w tekście pokazano niektóre tylko problemy pojawiające się na styku: środowisko rodzinne – tożsamość. Podjęcie analiz dotyczących współzależności między rozwojem różnych zakresów/typów tożsamości, np. jednostkowa, społeczna, kulturowa, rodzinna, różnych typów modeli tożsamości (np. model zdrowia, interakcyjny, światopoglądowy czy egologiczny) a środowiskiem rodzinnym tradycyjnym, hybrydalnymi związkami rodzinno-mażeńskimi, różnymi typami i modelami rodzin, tendencją dorastających pokoleń do życia w pojedynkę itp. wydaje się jednym z bardziej interesujących obszarów refleksji i badań dla współczesnej pedagogiki rodziny. Dobrze wpisałyby się one zarówno w ten nurt dotychczasowych badań pedagogiki rodziny, który akcentuje potrzebę holistycznego oglądu człowieka jako jednostki ludzkiej zdolnej do życia w świecie, a równocześnie jednostki rodzinnej, żyjącej w wyraźnie określonym środowisku rodzinnym, jak i w nurt, który koncentruje się na analizie funkcji socjalizacyjno-wychowawczej rodziny pokazuje ją w całej złożoności uwarunkowań wewnątrzrodzinnych oraz zewnętrznych [Janke 2004].

Zgodnie z podkreślanym polidyscyplinarnym, polimorficznym i polikategorialnym podejściem do rodziny analizy te mogą być również poliparadygmatyczne. Interesujące byłyby rozważania o kreowaniu różnych tożsamości różnych członków środowiska rodzinnego prowadzone w paradygmacie np. pozytywistycznym (w jego zrekonstruowanym ujęciu), hermeneutycznym, krytycznym czy postmodernistycznym [por. Malewski 1998]. Ciekawą mogłaby być też refleksja poczyniona w perspektywie współczesnych ideologii, np. liberalizmu optującego za jednostką i komunitaryzmu wskazującego na prymat wspólnoty.

Propozycje refleksji i badań można mnożyć. Reprezentanci współczesnej pedagogiki rodziny mają świadomość potrzeb pogłębiania problematyki, która była dotąd wpisana w przedmiot poznania i badania tej subdyscypliny oraz nowego jej oglądu, jak też otwierania się na nowe kategorie i obszary badawcze. Jest to swego rodzaju konieczność. Bez względu bowiem na to, jak bardzo opowiadamy się po stronie tradycyjnej rodziny/środowiska rodzinnego, jakim sentymentem ją obdarzamy, jak bardzo jesteśmy przekonani o jej roli i znaczeniu w życiu każdego człowieka, to nie możemy nie dostrzegać przemian, jakie się dokonały/dokonyją w jej wnętrzu, a także w jej

otoczeniu. Mogą się nam nie podobać, mogą nas przerażać, mogą wyzwalać tęsknotę za „minionym”, ale nie możemy ich p(o)mijać czy ignorować.

Równocześnie nie możemy p(o)mijać tego, na co wskazują prawie wszystkie wyniki badań empirycznych prowadzonych przez różnych autorów, głównie wśród młodzieży, a mianowicie niezmiennie wysoką pozycję rodziny w ich hierarchiach wartości. Młodzi ludzie, szczególnie ci pochodzący z mniejszych miast i wsi, mają wobec swojej „małej ojczyzny” – domu rodzinnego i rodzinnej miejscowości – stosunek wewnętrznie sprzeczny, typu: Kocham i nienawidzę. Kochają ją za bezpieczeństwo, ale nienawidzą za ciasnotę przestrzeni i umysłów oraz nudę, jakiej doświadczali. Nie lubią też jej za to, że już „u progu dorosłości” stawiała ich w gorszej sytuacji od rówieśników z dużych metropolii i nie dawała żadnych perspektyw na przyszłość. Równocześnie jednak są głęboko przekonani o tym, że: *rodzinna miejscowość może ich uformować lepiej niż wielkie miasto. Rodzice i szkoła uczą może rzeczy przestarzałych, ale za to solidnie. Uczą często uczciwości i ciepła (...)* [Leszczyński, 2005]. Za to ją cenią, za nią tęsknią (nawet jeśli się do tego publicznie nie przyznają), o niej niejednokrotnie marzą i jeśli nawet w badaniach Hanny Świdry-Ziemby prowadzonych w 2004 roku pierwsze miejsca wśród 80 pojęć najważniejszych dla własnego środowiska zajęły: sukces, ambicje, siła przebicia, atrakcyjność, inwestowanie w siebie, niezależność finansowa, inteligencja, kreatywność, to – jak twierdzi autorka, wieloletnia badaczka pokoleń młodzieży – ci młodzi ludzie są wewnętrznie inni, a wskazania z badań stanowią tylko *zewnętrzne kolorowe ubranko*, które może zwieść [2005]. Pedagogdy/pedagogdy rodziny i badacze tego środowiska powinni to mieć na uwadze.

#### Literatura:

- Bauman Z., *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 2.  
Beck U., *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002.  
Bendyk E., *Strachy przyszłości*, „Forum” z 18-22 stycznia 2006.  
Bikont A., *Młodość razy osiem – rozmowa z H. Świdry-Ziemby*, „Gazeta Wyborcza” z 19-20 listopada 2005.  
Boksański T., *Tożsamość; integracja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*, Łódź 1989.  
Boksański T., *Tożsamość aktora społecznego a zmiana społeczna*, „Studia Socjologiczne” 1995, nr 3-4.  
Erikson E., *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 1997.  
Giza-Poleszczuk A., *Brzydkie kaczątko Europy, czyli Polska po czternastu latach transformacji*, [w:] M. Marody (red.), *Zmiana czy stagnacja? Społeczeństwo polskie po czternastu latach transformacji*, Warszawa 2004.  
Giza-Poleszczuk A., Marody M., Rychard A., *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*, Warszawa 2000.  
Grzeszczyk E., *Sukces: amerykańskie wzory – polskie realia*, Warszawa 2003.

- Habermas J., *Moralentwicklung und Ich-Identität*, [w:] *Zur Rekonstruktion des Historischer Materialismus*, Frankfurt a/M. 1976.
- Hardyment CH., *Rodzina. Prognozy XXI wieku*, Warszawa 1999.
- Jacques M., *Pokolenie egorynkowe*, „Guardian Newspapers”, za: „Forum” z 5-12 grudnia 2005.
- Janke A. W., *Rodzina jako przestrzeń doświadczania samego siebie*, [w:] A. M. de Tchorzewski (red.), *Doświadczanie wartości samego siebie w procesach edukacyjnych*, Bydgoszcz 1997.
- Janke A. W., *Próba syntetycznego spojrzenia na rozwój pedagogiki rodziny*, [w:] A. W. Janke (red.), *Pedagogika rodziny na progu XXI wieku. Rozwój, przedmiot, obszary refleksji i badań*, Toruń 2004.
- Kawula S., *Mozaikowość rodziny. Szkic do portretu współczesnych form rodzinno-mażeńskich*, Olsztyn 2003.
- Leszczyński A., *Młodzi z prowincji w paskudnym mieście*, „Gazeta Wyborcza” z 22-23 października 2005.
- Lewartowska-Zychowicz M., *Między pojęciem a kategorią. Perspektywa dynamicznego ujmowania wiedzy o wychowaniu*, Kraków 2001.
- Lizut M., *Samotni w wyścigu*, „Gazeta Wyborcza” z 2-3 lipca 2005.
- Majczyna M., *Podmiotowość a tożsamość*, [w:] A. Gałdowa (red.), *Tożsamość człowieka*, Kraków 2000.
- Malewski M., *Teorie andragogiczne. Metodologia teoretyczności dyscypliny naukowej*, Wrocław 1998.
- Mamzer H., *Tożsamość w podróży. Wielokierunkowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2003.
- Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu pokoleniowego*, Warszawa 2000.
- Nowak-Dziemianowicz M., *Rodzina wobec problemów wychowania*, „Terazniejszość – Człowiek – Edukacja” 2001, nr 3.
- Pietkiewicz B., *Koledzy albo nikt*, „Polityka” z 1 października (nr 39) 2005.
- Ricouer P., *Filozofia osoby*, Kraków 1992.
- Rorty R., *Wychowanie bez dogmatu*, „Ameryka” 1990.
- Rosiak D., *Wieloryb w Tamizie. Rozmowa z Frankiem Furedi o pułapkach cywilizacji, o irracjonalnym strachu i politycznym konformizmie*, „Rzeczpospolita” z 15-17 kwietnia 2006.
- Skarga B., *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 1997.
- Slany K., *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002.
- Sokolik M., *Psychoanaliza i Ja. Kliniczna problematyka poczucia tożsamości*, Warszawa 1993.
- Szahaj A., *Jednostka czy wspólnota? Spór liberalistów z komunitarystami a „sprawa polska”*, Warszawa 2000.
- Szymańska J., *Oblicza osamotnienia dzieci i młodzieży*, „Studia Pedagogiczno-Artystyczne”, t. VI, Poznań-Kalisz 2006.
- Wrzesień W., *Jednostka – rodzina – pokolenie. Studium relacji pokoleniowych w rodzinie*, Poznań 2003.
- Zamojska E., *Kulturowa tożsamość młodzieży. Studium empiryczne. Z badań nad młodzieżą szkół średnich*, Poznań-Toruń 1998.